Rok V Tarnów, dnia 14 listopada 1937 r. Nr 46

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



Jaś chętnie pomaga mamie:
braciszkowi da śniadanie
i utuli i zabawi,
a samego nie zostawi.

Gdy się Franuś zacznie gniewać,
musi mu piosenki śpiewać.
Więc je śpiewa całą duszą,
aż się łezki w mig osuszą...

Czasem z klocków stawia wieżę,
by się Franio bawił szczerze;
rysuje mu pieski, kotki
lub w małe dzwoni grzechotki.

A gdy dziecko krzyknie, piśnie,
przebacza wspaniałomyślnie.
Ma wyrękę z niego mama...
Nie dałaby rady sama!!!

Święty „na białym koniu"

Dawno, dawno, półtora tysiąca lat temu, żył w Pannonii (dzisiejsze Węgry) chłopczyk imieniem Marcin. Był on poganinem, bo ojciec jego, bogaty pułkownik, nie wierzył w Boga.

Kiedy Marcinek ukończył 10 lat, poznał jednego kapłana, który mu często opowiadał o Bogu i wierze chrześcijańskiej. Chłopczyk bardzo pokochał tę wiarę i pragnął zostać chrześcijaninem. Ale ojciec ani wspomnieć sobie o tym nie dał, uczynił go rycerzem i dał mu liczną służbę, aby nauczył się rządzić ludźmi. Marcin zatrzymał sobie tylko jednego służącego, ale najczęściej sam sobie usługiwał.

W 18 roku życia przyjął potajemnie chrzest święty. W wojsku pozostał jeszcze tylko dwa lata, żyjąc tą myślą, że pójdzie na pustynię, by się w samotności całkiem oddać modlitwie. Zasłynął szeroko jako miłosierny rycerz; opowiadali o nim, że raz w zimie oddał biednym, spotkanym w drodze, połowę swego płaszcza, takie miał dobre serce.

W tym czasie na kraj naszedł nieprzyjaciel. Cesarz wezwał wszystkich żołnierzy do walki.

— Ja nie pójdę ludzi zabijać — oświadczył Marcin.

— Jesteś zatem tchórzem — oburzył się cesarz.

— Przenigdy. Ja boję się tylko Boga. Będę ci, cesarzu, towarzyszył w boju, ale bez miecza, tylko z krzyżem w gołej ręce.

Tak uczynił i cesarz zwyciężył nieprzyjaciół.

Po tej wojnie rozdał Marcin swój majątek biednym; udał się na pustynię. Tam był bardzo szczęśliwy, choć nic nie miał, a tylko modlił się, aby jak najwięcej ludzi poznało Boga.

Wstąpił jeszcze raz do domu rodziców, pragnąc ich nawrócić. Matka z radością dała się ochrzcić. Ale ojciec został poganinem do końca życia. Strapiony tym Marcin postanowił innych ludzi nawracać, pozostał w mieście i zaczął mówić kazania po ulicach. Wielu ludzi nawróciło się, ale źli prześladowali go, bili, w końcu wypędzili z miasta.

W tym czasie umarł biskup

w mieście Tours (we Francji). Wszyscy pragnęli, aby jego następcą został Marcin. Długo się wzbraniał przed tą godnością, krył się przed ludźmi, ale w końcu dał się ubłagać i przyjął sakrę biskupią.

Był biskupem wszystkich nieszczęśliwych, chorych i nędzarzy. Otaczał ich gorliwą opieką. Po śmierci został ogłoszony świętym.

W uroczystość św. Marcina w dniu 11 listopada zwykle spada pierwszy śnieg, a ludzie mówią, że „święty Marcin przyjechał na białym koniu". Ale nie wszyscy pamiętają, że już blisko jest zima, ta straszna gnębicielka biednych, którzy czekają na naszą pomoc...

Wyszukajcie najbiedniejszych spośród waszych kolegów i koleżanek. Oddajcie ze zbytecznych ubranek, co wam mama pozwoli, do „samopomocy koleżeńskiej", niech ona rozdzieli je między biedne dzieci. Tego nas uczy św. Marcin, biskup-jałmużnik. *r.*

Do Patrona młodzieży

Święty Kostko Stanisławie,
wejrzyj z nieba na nas dziś,
byśmy idąc jak Ty prawie,
mogli tam za Tobą wnijść.

Wskaż nam drogę do jasności
w górę, w górę, hen - do Boga,
by wciąż dążąc do świętości
moglim mówić: Matko Droga!

Ty Lechitów Przewodnika
w niebiańskiś powiodła szlak,
aby świecąc nam z wysoka
był filarem młodych lat;

by upewniał nas przykładem
i rzucając blaski cnót,
bronił zawsze przed zagładą,
a prowadził tam - gdzie Bóg!

Miczek Stanisław.

Wasze listy

Dnia 31 października 1937 r., to jest w uroczystość Chrystusa-Króla, odbyło się w naszym kościele **w Gręboszowie** przyjęcie dzieci do Krucjaty Eucharystycznej.

Zaraz po sumie ze wszystkich stron parafii spieszyły gromadki dzieci do kościoła. Przed nieszporami zgromadziliśmy się przed wielkim ołtarzem, a kościół wypełnili nasi rodzice i inni wierni. Nadeszła piękna chwila, wyczekiwana tak długo, w której nasz ks. dziekan Z. Jakus pasował na rycerzy i rycerki 32 dzieci.

Jakie są nasze obowiązki — przedstawił nam ks. katecheta K. Kawula, opowiadając pięknie o św. Krzysztofie.

Potem odśpiewaliśmy hymny Krucjaty, a następnie nowoprzyjęci rycerze i rycerki ślubowali wierność i miłość na całe życie Panu Jezusowi, najwyższemu swemu Królowi.

Króluj nam Chryste!

Uczestnik.

Na zasianej roli



Słonko świeci, ptaszek leci
za to sine morze.
Duma kruk na czarnej roli:
już zasiane zboże...

We dwa pługi zagon długi
rankiem zaorano,
ukraść ziarnek z czarnej ziemi
krukowi nie dano.

Zaspał dziś, nie widział chłopa
z białą płachtą w pasie,
jak siał idąc przez zagony
w tym jesiennym czasie.

A syn broną uzębioną
zagony bronuje,
na zmartwienie pana kruka
ziarno zasypuje.

Rolnik wsieje, Bóg przygrzeje
promieniami słońca — — —
Weźmie też w opiekę kruka,
pani zimy gońca.

Na ugorze wsiane zboże
zazieleni pole,
niechaj rośnie w imię Boże,
będzie chleb na stole.